Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk. Pojedyńczy numer 40 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — —
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok III. WARSZAWA, DNIA 17 WRZEŚNIA 1922 R. № 38.

Jezus i dzieci.

„I przynoszone do Niego dziatki, aby się ich dotykał; ale uczniowie gromili tych, którzy je przynosili. Co ujrzawszy Jezus, rozgniewał się i rzekł im: dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże". Marek 10,13 — 14.

Chrystus Pan chce przebywać z dziećmi. Dla Zbawiciela najmniejsze dziecię—ma takie samo znaczenie, co każdy dorosły. Dlań nie jest ono ani za małe, ani za słabe, ani za mało mądre. Ten, który wyrzekł: „pójdźcie do Mnie ja wam sprawię odpocznienie" — Ten myślał o wszystkich.

A jednak patrzmy: oto uczniowie Jego, ci, którzy z Nim zawsze i stale przebywali i musieli go znać lepiej niż inni, ci uczniowie „gromili tych", którzy dzieci do Jezusa przynosili. Mniemali bowiem, że one przeszkadzają Mistrzowi, rozmawiającemu ze starszymi, i rozprawiającemu z uczonymi, faryzeuszami i saduceuszami. Uczniowie myśleli, że Chrystus w danym momencie jest tak zajęty, iż nie ma czasu dla dzieci.

Ale uczniowie ci myśleli tak, jak każdy z nas, przeciętnych grzesznych ludzi, często myśli. Miłujemy dzieci. Ale gdy się które z nich do nas zwraca, a jesteśmy czemś innem zajęci, — ile razy pada z ust naszych ostra uwaga, nierozważne słowo, przykre napomnienie — i odtrącamy nieraz te, które z otwartem, szczerem sercem do nas się zwracają.

Chrystus Pan miał też dużo ważnych spraw. Wskazywał ludziom drogę do zbawienia, nauczał czynić wolę Ojca, który jest w niebiesiech. A praca ta była dlań kwestją ciężkich, niewinnych cierpień i krzyżowej śmierci. Jednak nie zabrakło Mu nigdy ani czasu, ani serca dla dzieci. Jednaką miłością wierną otaczał wszystkich: maluczkich i wielkich, dorosłych i dzieci, biednych i bogatych. I wówczas, gdy uczniowie stają pomiędzy Nim a dziećmi, zwraca się do nich ze słowami: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem ich jest Królestwo Boże".

Owe małe dziatki, które doń przynoszono, aby je błogosławił, były Mu milsze, aniżeli dumni faryzeusze, którzy nie czuli za Nim tęsknoty. Tym dziatkom otwiera On swe ramiona i obiecuje im Królestwo Boże, w którem panuje spokój i radość wieczna.

I oto zważcie, najmilsi moi czytelnicy: jakim On był wówczas, takim też jest i po dzień dzisiejszy. Serce Jego pozostaje jednakie na wieki. Jak czynił wówczas, tak czyni i obecnie. Niechętny jest tym, którzy doń dziatek nie dopuszczają. I teraz wyciąga swe dłonie i błogosławi tym maluczkim; żadne nie jest dlań za małe, za biedne, lub za słabe. On zna je, On je miłuje, On je przyjmuje do siebie i błogosławi.

I powie może ktokolwiek: cóż takiego ma Chrystus Pan z takich małych dzieci? One Go przecież prawie nie znają, nie rozumieją, nie umieją modlić się, często są nieznośne i nie rozróżniają co dobre, a co złe. A przecież na tem polega cały urok, cała cudowność naszego Pana! On z nich nic nie ma, On przecież z nas wszystkich nic nie ma, a przecież miłuje nas jeszcze serdeczniej, z większą wiernością, aniżeli matka swe dziecię. Ileż niepokoju i trudu, ile kłopotów i nocy nieprzespanych, ile znoju, zmartwień i łez kosztuje matkę jej dziecię! A przecież zawsze je miłuje miłością nieustającą, dlań pracuje i poświęca się, zań modli się, odpuszcza mu przewinienia i przysparza mu radości, gdzie i jak tylko może, a gdy je karze, czyni to z miłości i więcej ta kara ją boli, aniżeli dziecię.

A dlatego tak postępuje, ponieważ to dziecię jest jej.

My wszyscy jesteśmy dziećmi Bożemi w Chrystusie. On się o nas troszczy, jak najlepsza matka. A my, grzechami swymi sprawiamy Mu ból i smutek. Jako matka swe dziecię, tak On nas częstokroć karze, ale grzechy nam odpuszcza. On nas miłuje bardziej, niż najlepsza matka. On miłuje wszystkich ludzi jednaką wielką, ofiarną miłością; dlatego czytamy w Piśmie Św.; „Izali może zapomnieć niewiasta niemowlątka swego, aby się nie zlitowała nad dziecięciem swego żywota? A choćby też i ona zapomniała, wszakże Ja ciebie nie zapomnę" (Jes. 49.15).

Tę wielką miłość naszego Zbawiciela poznajemy na krzyżu Golgoty. Na nim On za nas zawisł i umarł. Swą krew przelał. Swe życie oddał, aby nas odkupić z miłości, która była w Nim silniejszą, niźli śmierć. Dlaczegóżby On, który nas tak umiłował, nie miłował te, które my z serca i gorąco, nad życie umiłowaliśmy? Kto to odczuwa, kto w to się zagłębić potrafi, ten zrozumie dopiero sens słów Chrystusowych: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem ich jest Królestwo Boże".

Amen.

ZGON WIELKIEGO KAZNODZIEI Ś. P. D-RA TEOL.

E. v. DRYANDRA.

Donoszą z Berlina, że zmarł tam znakomity kaznodzieja i uczony teolog ks. dr. teol. Ernest von Dryander. Zmarły był serdecznym przyjacielem ex-cesarza niemieckiego

Wilhelma II i pozostał mu wiernym do ostatnich chwil swego życia. Od 1898 r. był naczelnym kapelanem na dworze cesarskim. Przed niespełna rokiem odprowadzał jeszcze zwłoki zmarłej ex-cesarzowej z Holandji do Berlina, gdzie pochowaną została.

Parafjanie warszawscy mieli okazję poznać zmarłego kaznodzieję, gdy w roku 1917 odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie w tutejszym kościele. Niestety, wiek sędziwy i stargane przez wojnę nerwy tłumiły już wówczas w znacznym stopniu zapał święty i wymowę krasomówcy z łaski Bożej. Ale kto go choć raz w życiu słyszał na ambonie w wielkiej świątyni — katedrze w Berlinie, ten go już nigdy nie mógł zapomnieć.

Naturalnie, jako patrjota niemiecki, uległ w czasie wojny pewnym wpływom, i często na kazalnicy politykował. Ale któż temu wówczas nie ulegał? Ale zalety ś. p. Dryandra o wiele przewyższały jego wady.

Ś. p. ks. dr. Dryander był uczonym teologiem. Wydał sporo dzieł z dziedziny egzegezy Nowego Testamentu i wiele kazań, odznaczających się piękną formą i głęboką treścią. Prócz tego w wolnych chwilach zajmował się młodzieżą i opiekował się bursą dla teologów studjujących na uniwersytecie w Berlinie. Żył lat 79.

Niech w Bogu spoczywa!

„Błogosławieni są odtąd umarli...“.

W imię prawdy.

Synod ustawodawczy Kościoła ewang.-luter. w Państwie Polskiem jako najwyższa instancja w sprawach kościelnych, przewidziana już w dotąd obowiązującem prawie Kościelnem, omawiana przez nas tylokrotnie w latach zeszłych — mimo to wszystko był, gdy zwołany został, dla nas sprawą zgoła nową, do rozwiązania której, jak się pokazało, nie byliśmy przygotowani. Jedni znali Synod ustawodawczy tylko ze słyszenia, to też obraz synodu, nie odpowiadał rzeczywistości. Inni znowu znali synod taki z historji kościelnej, a więc z książek. Tem się tłomaczy żółwia praca i jak dotąd skromny bardzo plon pracy naszego Synodu Ustawodawczego, jak niemniej pewne smutne przejawy w przemówieniach i zachowaniu się jednostek podczas obrad synodowych, nad któremi wszyscy, nie wyłączając winnych, szczerze ubolewają. I co dziwnego?! Porównajmy pierwszy Synod Ustawodawczy Kościoła ewang. - luterskiego w Polsce z pierwszym Sejmem wolnego Państwa Polskiego. Członkom jednej i drugiej najwyższej instancji brak doświadczenia i wyrobienia. Jedna i druga instancja słusznie wysokie o sobie ma rozumienie, a jedak, jak się pokazało, nie dość wysokie i nie dość idealne, bo, najwyższe nawet rozumienie ludzkie o instancjach tych nie dorównywa wielkiej i świętej rzeczywistości. Synod Ustawodawczy jest instytucją Ducha Świętego, a Sejm Rzeczypospolitej Polskiej sprawia rządy Boże w Państwie Polskiem.

To też powaga Synodu naszego wcale nie ucierpiała wskutek wspomnianych przejawów. Owszem, obecnie po pierwszej choć obfitującej w ułomności ludzkie błogosławionej jednak pracy nikt już wątpić nie powinien, że Synod nasz Ustawodawczy prawnie został zwołany, bo przez Najwyższego w sprawach Kościoła Chrystusowego Prawodawcę, przez Ducha Św. Mamy na to już dowody rzeczowe, są niemi fakty i wydarzenia niezaprzeczalnej natury, wypisane jako już zapadłe postanowienia w pierwszej części Ustawy, które już przeszły przez obrady. Duch Św. wierny słowom Chrystusowym Synod nasz dotąd prowadził we wszelkiej prawdzie.

Dwa stronnictwa w zaciętej stały walce w obronie zasad, które poczytywały za prawdę, nie przypuszczając ani na chwilę, że między ziarnem pszenicznem mogą być także plewy. Duch Św. wydzielił z postulatów jednego stronnictwa to, co nie było ziarnem pszenicznem, co gdyby się utrzymało w Ustawie, jako prawo obowiązujące, byłoby rozbiło Kościół nasz, dziś jeszcze spoistą stanowiący całość, na gminy luźne, więc na cząstki oddzielne bez łączności, a z postulatów, drugiego stronnictwa tenże Duch Św. wykreślił to, co jako prawo Kościelne byłoby doprowadziło Kościół powoli do stanu dawnej gnuśności, z której się wzbudził w dobie ostatniej, gotowy także w osobach tak zwanych laików, czyli nieduchownych członków stanąć do pracy kościelnej, i oddałoby Kościół walczący o wolność swą z powrotem w niewolę i pod władzę państwa, a to byłoby zgubą w równej mierze i dla Kościoła i dla państwa. W nowem prawie po przejściu przez filtr wspólnych obrad zaprojektowanych artykułów utrzymały się za sprawą Ducha Św. tylko te, które dla Kościoła Chrystusowego są zbawienne. Silną choć ukrytą dłonią swą Duch Św. Synod nasz niewątpliwie prowadzić będzie w dalszych też pracach.

Uprzytomniwszy sobie w tych słowach wysokie bo boskie posłannictwo Synodu, zadajemy sobie pytanie, jakiemi więc zasadami kierować się winniśmy, głosując na synodzie w sprawach prawa Kościoła zwłaszcza na ostatniej kadencji,która ma ostatnią wmurować cegiełkę w budowę naszej Ustawy i całości dać sankcję

Podczas dotychczasowych obrad synodalnych wyraźnie zarysowały się dwie grupy, na przeciwległych stojące biegunach. Członkowie tych grup szli za niewidzialnym lub nieraz widzialnym przywódcą, za małą gromadką przodowników, głosując za hasłem przez nich wydanem. Czy się to stało samo przez się, czy też było z góry uplanowanem, nie wiem. Nie robię z tego powodu żadnej grupie zarzutu. Oddaję tu tylko wrażenie, jakiego nie tylko ja, lecz i inni uczestnicy synodu nieraz doznawali. Że to prawda, dowodem tego uwaga głośno zrobiona przez jednego z członków stronniczych, a powtórzona w pismach: „Węzły silnie łączące dotąd grupę naszą przy ostatnich głosowaniach niestety nieco się rozluźniły“. Z słów tych wywnioskować należy, że niektórzy delegaci pod wpływem słów mówców głosowali inaczej, niż tego się spodziewano i niż sami przed obradami zamierzali. A więc Duch Św. począł już rozbijać zwarte masy głosów, gdzie tego wymagała prawda i dobro kościoła. Dajmy więc przystęp Duchowi Św. do serc naszych. Nie dopuśćmy, aby poczynania i zabiegi, jakie się praktykują do osiągnięcia celów partyjnych w stowarzyszeniach z celami czysto świeckimi wkraść się miały do obrad synodowych. Precz z poczynaniami, któreby mogły wzbudzić w oczach świata myśl, że za kulisami w pracy synodowej wzorujemy się na aparacie, stosowanym w instytucjach świeckich.

Uświadamiajmy i pouczajmy się o sprawach ustawy. Czyńmy to z modlitwą serdeczną o ducha światła, prawdy i miłości! Nie wymagajmy jednak od nikogo, żeby głosował tak lub inaczej. Nie krępujmy braci naszych w wypowiadaniu własnych przekonań. Kto nagli brata do oddania głosu tak, jak on tego pragnie, ten pogwałca sumienie jego, a kto ulega podszeptom ludzkim na Synodzie, ten przeciwstawia się Duchowi Św. Jeżeli przemawia przeciwnik nasz, wsłuchujmy się uważnie w słowa jego, bo i jemu przemawiać kazał Duch Św. i jego też słowa mają się przyczynić do wyświetlenia prawdy.

Oby Bóg rozbił śród nas na synodzie wszelkie poczynania, które są naśladownictwem tego świata! Oby Bóg wszystkich delegatów złączył w jednolity zastęp, uznający przywódcą swoim tylko Ducha Św. Niech wszelkie różnorodne prądy narodowościowe, stanowe i polityczne, jakie dotąd nurtowały kościół nasz, nareszcie zupełnie umilkną i ustąpią wobec majestatu, jakim Bóg sam otoczył synod, jako zebranie wierzących z woli Ducha św. Wtedy zakończoną i sankcjonowaną przez Synod Ustawodawczy ustawę będziemy mogli złożyć w ręce naszych współwyznawców słowami Dziejów Apostolskich: „Albowiem udało się Duchowi Świętemu i nam“.

Ks. R. Gundlach. Łódź.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z PARAFJI ŚW. TRÓJCY W ŁODZI.

Jak w roku zeszłym, tak i wroku bieżącym w parafji naszej odbyła się uroczystość misyjna. Ponieważ w dzień powszedni sfery pracujące na nabożeństwo przybyć nie

mogą, obrano więc na uroczystość niedzielę 13 sierpnia. Okazało się, że wybór ten odpowiadał najzupełniej intencjom zborowników, lecz, co było do przewidzenia, uniemożliwił czynny udział kaznodziejom z innych parafji. To też należy się szczere uznanie ks. Leopoldowi Schmidtowi z Konstantynowa, który przejęty ważnością sprawy misyjnej tak potrafił czasem rozporządzić, że o godz. 8 rano tu wypowiedział kazanie misyjne, a o 11 i pół już był na posterunku we własnej parafji. Dzięki mu za to!

Nabożeństwo poranne od 8—9 i pół wykazało frekwencję skromną, za to podczas nabożeństwa głównego od godziny 11 i pół do godz. 12 i pół kościół był zapełniony. Nasi zakrystjanie widać przywiązani szczerze do kościoła, któremu służą, sami bez czyjegokolwiek udziału świątynię skromnie ale gustownie przybrali w zieleń i kwiecie. Czyn ten nie uszedł uwagi parafjan. Zrobili co mogli dla Pana. Do podniesienia nastroju świątecznego przyczyniło się także nasze Stowarzyszenie Śpiewacze odśpiewaniem dwóch wzniosłych pieśni.

Szczyt uroczystości stanowiło na zakończenie nabożeństwo odbyte o godz. 5 pp. na starym cmentarzu, odbywane już przed wojną w ciągu dwóch mniej więcej miesięcy letnich, nie kwestjonowane przez policję rosyjską, a zabronione przez okupację niemiecką, zawsze wywierały moc przyciągającą na parafjan naszych; w roku bieżącym również nabożeństwa te bardzo licznie były uczęszczane, ale nabożeństwo misyjne przewyższyło wszystkie i niezwykłą liczbą słuchaczy i skupieniem ducha i wytężoną uwagą. Obraz jaki się roztoczył przed wzrokiem kaznodziei wprost był imponujący.

Na każdem z trzech tych nabożeństw przemawiali dwaj ks. ks. pastorowie na temat misji pogańskiej i raz na temat misji wewnętrznej, a w szczególności o Domu Miłosierdzia.

Na dochód misji pogańskiej w parafji naszej od uroczystości misyjnej zeszłorocznej do uroczystości odbytej dn. 6 sierpnia wpłynęło: z ogólnych miesięcznych składek 20,077 mk., 2) od stowarzyszenia kobiet 5,100 mk., 3) od kółka misyjnego 49,200 mk., 4) ofiary zebrane na tegorocznej uroczystości misyjnej 155,412 mk.; razem 229,789 marek.

Sumą tą zasililiśmy dwa Stowarzyszenia Misyjne Hermansburskie, które w 2-ch posyłkach dostało razem 140,265 mk., z tej sumy 80,000 mk. na utrzymanie naszej stacji misyjnej Polonji, a resztę na ogólne potrzeby stowarzyszenia tego i Lipskie, które w 2-ch posyłkach dostało razem 80,265 mk.

Niech Bóg błogosławi ofiarodawców i ofiary!

Uroczystość misyjna dla dzieci, uczęszczających na nabożeństwa dziecięce miała miejsce we wtorek 15 sierpnia od godz. 11 rano do godz. 7 wiecz. w lasku za miastem w połączeniu z zwykłą doroczną wycieczką. Po modlitwie zastęp dzieci wynoszący około 600 pod kierownictwem współpracowników i współpracowniczek w nabożeństwach dla dzieci wyruszył z chorągiewkami za miasto do upatrzonego lasku, gdzie witany przez chór puzonistów zaszedł w cieniu drzew do pierwszego nabożeństwa misyjnego, zastosowanego do pojęć dziatwy. Dziatwa uważnie słuchała opowiadań o dzieciach pogańskich czarnowłosych i o dzieciach barwy miedzianej, o dzieciach murzyńskich i dzieciach indjan. Po pieśniach i wierszach, wypowiedzianych przez dzieci, miał miejsce wspólny stół, złożony z kawy, bułek i kiełbasek, poczem dzieci ochoczo bawiły się przez kilka godzin. Na zakończenie nakarmiono maleństwa po raz drugi i po przemówieniu powtórnem o misji, uroczystość całą zakończono śpiewem i modlitwą.

Oby podwójna ta uroczystość była nie tylko miłem wspomnieniem dla dziatek i ich kierowników! Oby była posiewem świętym na roli serc młodocianych!

Ks. R. Gundlach, Łódź.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Po wypoczynku wakacyjnym—każdy wraca do swych normalnych zajęć. I młodzież nasza szkolna i pozaszkolna, przystępuje do swych prac. Ale obok pracy zwykłej— musi być przeznaczony pewien czas na rozrywki. Społeczeństwu ewangelickiemu zaś nie może być rzeczą obojętną, jakiego te rozrywki są rodzaju. Nie może ono również patrzeć obojętnie, czy młodsze pokolenie przebywa w odpowiedniem towarzystwie i czy nie podlega niepożądanym wpływom. Przytem na pierwszem miejscu stać powinna kwestja religijno-kościelna. Kościół, dla nas ewangelików, rozproszonych w masie katolickiej, jest centrum, wokoło którego skupiamy się tak, jak i nasi ojcowie.

Zwracamy przeto uwagę wszystkich, komu dobro i szczęście młodzieży leży na sercu—na nasze Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Działalność tego Towarzystwa znalazła uznanie nie tylko wśród nas ewangelików warszawskich. Pamiętamy dobrze, jak miłe rozczarowanie spotkało niemieckich członków Synodu pierwszej kadencji, kiedy byli podejmowani wieczorem na raucie przez młodzież naszą. Wyraz temu dał jawnie ks. pastor Schmidt z Pabjanic, który ze wzruszeniem dziękował za tak serdeczne przyjęcie, zaznaczając, że nikt się nie spodziewał z przyjezdnych, że Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie tak ożywioną i błogosławioną działalność rozwija.

Towarzystwo to z dniem 18 b. m. otwiera swój sezon. Ma ono różne sekcje naukowe i artystyczne a przedewszystkiem prowadzi chór kościelny.

Prosimy i zachęcamy od siebie wszystkich, którzy do tego Tow. nie należą, aby się zapisywali na członków. Każdy młodzieniec i każda dziewica po konfirmacji ma prawo zostać czynnym członkiem.

* * *

Dnia 10 b. m. po nabożeństwie szkolnem w sali konfirmacyjnej ks. Gloeh zebrał uczącą się młodzież różnych szkół warszawskich i przedstawił projekt zorganizowania **parafji szkolnej**. — Projekt został przyjęty i przez młodzież i rodziców na tem nabożeństwie obecnych i wybrano prawizoryczny zarząd parafjalny z 6 osób, któryby tymczasowo pod opieką ks. Gloeha objął kierownictwo sprawami bieżącemi. A więc przedewszystkiem zarząd ten ułoży spis wszystkich uczniów i uczenic wyznania ewang.- uagsb. ze wszystkich szkół warszawskich, zajmie się zbieraniem ofiar i składek na bieżące potrzeby, a przedewszystkiem na kupno obrazu oraz urządzenie ołtarza i ambony do nabożeństw szkolnych (dotychczas urządza się prowizorycznie). Wreszcie zarząd ten będzie dbał, aby młodzież szkolna regularnie na te nabożeństwa uczęszczała. Zaś, aby nabożeństwa upiększyć — zorganizowano chór młodzieży szkolnej. Chór ten po raz pierwszy zamierza wystąpić na uroczystem nabożeństwie z powodu rocznicy reformacji Lutra. Dalszy przebieg tej organizacji i nazwiska zarządu oraz ofiarodawców podamy w najbliższym czasie.

Z ŻYCIA PARAFJAN W PRUSZKOWIE.

W dniu 10 września b. r. odprawił tu ks. Rüger zwykłe miesięczne nabożeństwo. Zaraz po nabożeństwie odbyło się Ogólne Zebranie parafjan. Na przewodniczącego zebrania jednomyślnie powołano p. Fellera, prezesa zarządu kantoratu w Pruszkowie, na asesorów zaś p. Paszke i p. Leibrandową. Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przewodniczący p. Feller odczytał sprawozdanie zarządu kantoratu, p. Sauter zaś — sprawozdanie kasowe. Zostały one jednomyślnie przyjęte. Ze sprawozdania kasowego wynikło, że na stu kilkudziesięciu parafjan zaledwie 28 zalega w opłacie składek. Dotychczas wpłacono do kasy kolegjum kościelnego w Warszawie około 250 tys. mk. na zadeklarowane pół miljona. Postanowiono też na wniosek p. Sautera podnieść zadeklarowaną sumę z pół miljona na półtora miljona marek.

Następnie przewodniczący udzielił głosu, zaproszonemu z Warszawy, członkowi Synodu Konstytucyjnego p. E. Wiedigerowi, który zaznajomił obecnych z pracami synodu, oraz z różnicami projektów ustaw: warszawskiego i łódzkiego. Zebrani parafjanie postanowili jednogłośnie

zwrócić się do członków synodu parafji warszawskiej, by nadal niezłomnie stali na gruncie projektu warszawskiego oraz by wszelkimi siłami starali się niedopuścić do rozłamu kościoła na polski i niemiecki.

Po sprawozdaniu powyższem p. Stefan Mietke, jako delegat Warszawskiego Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej mówił o znaczeniu towarzystw młodzieży ewangelickiej wogóle, a u nas w kraju w szczególności. W końcu zaś przemówienia nawoływał do zorganizowania towarzystwa młodzieży ewangelickiej w Pruszkowie. Projekt p. Stefana Mietke przyjęto z wielkiem uznaniem, i w rezultacie postanowiono, na wniosek referenta, natychmiast wyłonić komisję organizacyjną Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej w Pruszkowie, któraby się zajęła zrealizowaniem powyższego projektu.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu kantoratu, na czem zebranie zamknięto.

Należy jeszcze dodać, że ks. pastora, oraz zaproszonych członków Synodu Konstytucyjnego i Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, nader gościnnie podejmował u siebie prezes zarządu kantoratu p. Feller, który przy tej okazji ofiarował 25.000 mk. na wieczystą cegiełkę na budowę własnej siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

S. Midas.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z ŁODZI.

Magistrat m. Łodzi przystępuje do wprowadzenia przymusu szkolnego dla wszystkich terminatorów. Każdy terminator obowiązany jest uczęszczać do szkół wieczornych, a uchylenie się od tego obowiązku pociąga za sobą areszt do trzech dni zarówno majstra, jak i terminatora.

GRAJEWO.

Staraniem członków dozoru kościelnego pp. E. Gerkego i J. Marksa, zebrana została tutaj ofiara na ewangelików, dotkniętych głodem w Rosji. Ogółem zebrano 11.130 marek.

Rzeczą jest piękną i pochwały godną, że tak mała grupa ewangelików w tak odległej, zapomnianej mieścinie, pamięta o swych braciach współwyznawcach w nieszczęściu!

Dnia 29 sierpnia przybył tu ks. pastor Mikulski z Łomży i pobłogosławił związek małżeński p. Merksa z panną Herterówną.

Z TOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Niniejszem zawiadamia się, iż w dniu 18 września r. b. o godz. 7 i pół wiecz. rozpocznie się sezon w Towarzystwie wieczorem Koła Dramatycznego, zaś dnia 25-go b. m. odbędzie się Ogólne Roczne Zebranie członków w pierwszym terminie o godz. 7-ej wiecz,. w drugim — o g. 7 i pół. Na porządku dziennym, między innemi, sprawozdania z działalności Towarzystwa i wybory nowych władz. Oba zebrania odbędą się jak zwykle w lokalu T-wa Plac Małachowskiego Nr. 1.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu wzrastającej drożyzny materjałów i robocizny zmuszeni jesteśmy z dn. 1 października r. b. podnieść prenumeratę do 800 mk. kwartalnie.

SZKOŁA GIMNASTYKI RYTMICZNEJ.

Miejska — dawna nasza parafjalna — szkoła powszechna przy ul. Królewskiej Nr. 19 jest pierwszą, która wprowadziła do swego programu gimnastykę rytmiczną. Magistrat i Opieka szkoły zapewniły sobie w tym celu współpracę p. Hel. Paszke - Folakowej, uczennicy Dalcroze'a i Instytutu Głównego Gimnastyki Rytmicznej w Hellerau pod Dreznem, która od szeregu lat uczy gimnastyki rytmicznej, posiada chlubne świadectwa władz szkolnych i, jak świadczą recenzje pism, zdobyła sobie już wielkie uznanie.

P. Paszke - Folakowa kładzie szczególny nacisk na t. zw. technikę ciała (Körperkultur, Körperbildung), która daje podstawę dla każdej specjalnej techniki ruchów, jak gimnastyka, sport, tańce i t. p. Ostatnim zaś ogólnym celem gimnastyki rytmicznej systemu Dalcroze'a jest — w myśl jego twórcy — kształcenie nie tylko ciała lecz i inteligencji i wogóle ducha dzieci.

Niezależnie od swoich lekcji w szkole powszechnej. p. Helena Paszke - Folakowa otwiera w sali przy tejże szkole własną szkołę gimnastyki rytmicznej, zatwierdzoną przez Ministerstwo W. R. i O. P. Szkoła ta po ukończeniu 3-letniego kursu wydaje świadectwa. Interesujących się tą sprawą odsyłamy do ogłoszenia, umieszczonego w niniejszym numerze.

Porządek nabożeństw:

Dnia 17 września, w XIV niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Rüger.

Dnia 22 września o godz. 9 rano komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 24 września, w XV niedzielę po Trójcy św. o g. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Od 3.IX do 9.IX zawarto w kościele warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Kazimierz Janicenty Żółtowski z p. Zofją z Rostkowskich Spinek, p. Stanisław Marcinkiewicz z p. Anną Ireną Kinder, p. Szczepan Lech z p. Wandą Hoffmann.

Od 3.IX do 9.IX zmarły w zborze warszawskim następujące osoby:

Aniela Miller — 6 dni.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLO[illegible]. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.